

AUGUSTYN WOŚ

*Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej
w Warszawie*

ZARYS STRATEGII ROZWOJU POLSKIEGO ROLNICTWA

Strategia rozwoju polskiego rolnictwa, jaką proponuję, wychodzi z *opcji socjaldemokratycznej* (jeśli problem wyboru przełożyć na język polityki). W praktyce oznacza to, że kojarzy ona cele produkcyjno-efektywnościowe z celami egzystencjalno-społecznymi, ekologicznymi i kulturowymi w szerokim tych słów znaczeniu. Horyzont strategii - około 25 lat.

W studium *Strategiczne cele rozwoju rolnictwa i jego otoczenia*⁽¹⁾ przedstawiłem *koncepcję celów wzajemnie współzależnych*. Staralem się tam wykazać, że funkcja celu, wedle której rozwija się wieś i rolnictwo, jest funkcją wielopostaciową, w związku z czym realizowane muszą być jednocześnie różne cele i wszystkie one są jednakowo ważne. Zgodnie z tą generalną przesłanką teoretyczno-metodologiczną, będę mówił o systemie celów wzajemnie współzależnych, a nie o jednym celu. System ten obejmuje cele: produkcyjno-ekonomiczne (w tym dochodowe), żywienia, generacyjne, ekologiczne, komunalne, socjalne i społeczne, kulturowe i polityczne. Zakładam, że substytucja pomiędzy nimi jest bardzo ograniczona, tzn., że każdy z nich musi być spełniony w określonym stopniu.

Powstaje kluczowe dla nas pytanie: *co realnie można osiągnąć w polskim rolnictwie w najbliższych dwu dekadach*, a więc w jakim stopniu poszczególne cele mogą być zrealizowane. Spróbujemy zatem zarysować *ogólny obraz rolnictwa w punkcie docelowym*.

1. Integracja z Unią Europejską

Na początku XXI wieku *rolnictwo polskie znajdzie się we wstępnym stadium integracji z Unią Europejską*. Pierwsze tego efekty zaczną się ujawniać po roku

(1) A. Woś: *Strategiczne cele rozwoju rolnictwa i jego otoczenia* (studium teoretyczne). IERiGŻ, Warszawa 1995, s. 35 i następne.

2005. Jeśli UE utrzyma dotychczasowy mechanizm regulacji rynkowych oraz subwencji restrukturyzacyjnych, jest szansa, że rolnictwo polskie będzie mogło skorzystać z subwencji budżetu UE. Nie jest to jednak pewne, gdyż polityka budżetowego finansowania rolnictwa jest ostro krytykowana wewnątrz UE. Nie jest zatem wykluczone, że zostanie ona zmieniona i może się okazać, że w momencie przyjęcia Polski do UE ten system już nie będzie funkcjonował. Uważam, za nierealistyczne oczekiwanie, że przed przyjęciem do UE rolnictwo polskie zmieni się zasadniczo i upodobni strukturalnie do rolnictwa krajów Unii. Ten proces - moim zdaniem - będzie mógł być realizowany z większym rozmachem po naszym wejściu do Unii i przy jej pomocy.

Pozytywnym i doraźnie odczuwalnym skutkiem wejścia w struktury UE będzie szersze niż dotychczas otwarcie rynków zachodnio-europejskich dla polskich produktów rolnych, pod warunkiem jednak, że oferowane one będą po konkurencyjnych cenach i będą wysokiej jakości. Spełnienie tych dwu warunków będzie trudne, choć nie niemożliwe.

Otwarcie rynków będzie wywierało zróżnicowany wpływ na standing poszczególnych grup rolników. Zostaną oni postawieni wobec progu wysokich wymagań, którym tylko niektórzy będą mogli sprostać. Obecnie można szacować, że około 160-170 tys. polskich rolników sprostą konkurencji zagranicznej bez większych trudności. Grupa ta będzie się zwiększać. Można przewidywać (optymistycznie), że w punkcie docelowym gospodarstw takich będzie około 250 tys. Jeśli uznać, że 400 tys. gospodarstw najsłabszych w istocie ma marginalny związek z rynkiem i małe szanse na rozwój, to pozostaje 1,0-1,1 mln gospodarstw, które poczują się bardziej zagrożone niż obecnie. W tej sytuacji polityka restrukturyzacyjna państwa powinna być tak prowadzona, aby ten obraz ulegał poprawie. Chodzić więc będzie o stworzenie szans rozwojowych dla dużej liczby gospodarstw, które dotychczas ich nie utraciły i ciągle dysponują dużym potencjałem.

2. Restrukturyzacja i modernizacja rolnictwa

Tym co będzie wyróżniać nadchodzące 20-lecie w całej historii polskiego rolnictwa, musi się stać jego restrukturyzacja i modernizacja techniczna. Problem ten powinien być podjęty jak najpilniej. Nie może być on dłużej odkładany. Przesuwanie modernizacji rolnictwa na lepsze lata zwiększa jej koszty, a lepsze lata dla rolnictwa nie nadchodzą. Wzrost społecznych jej kosztów wynika z dwu przyczyn:

1. W każdym kolejnym roku wchodzi nowe generacje technologii, które są coraz droższe, w związku z czym przekucie aparatu wytwórczego na nową technologię kosztować będzie coraz więcej,
2. Każdy rok opóźnienia sprawia, że pozbawiamy się korzyści z nowych technologii, które to korzyści mogłyby stanowić źródło finansowania

kolejnych stadiów modernizacji rolnictwa (zjawisko samofinansowania się rozwoju o wymiarze mnożnikowym).

Dyskusje nad strategiami rozwojowymi spełniają dwie funkcje:

- uświadamiają historyczne konieczności),
- informują nas o tym, jakie są społeczne koszty nie realizowania tego, co jest historycznie konieczne.

Wszyscy ci, którzy negują konieczność angażowania środków publicznych w modernizację rolnictwa powinni mieć świadomość, że każde przesunięcie tego procesu w czasie podnosi jego koszty. Tak czy inaczej trzeba będzie go podjąć, tyle że później zapłacimy znacznie więcej. Jako punkt wyjścia do analizy szans technicznej modernizacji rolnictwa przyjmuję tezę, że *rolnictwo chłopskie nie jest i nie będzie w stanie zmodernizować się o własnych siłach*. Jako społeczeństwo mamy tu zatem dwie możliwości. Albo - utrzymując tradycyjne technologie - będziemy codziennie płacić za techniczne zacofanie rolnictwa nabywając w sklepach drogą żywność, albo zdecydujemy, że niezbędną ilość środków przeznaczymy w krótkim czasie na modernizację rolnictwa i w ten sposób stworzymy możliwości obniżenia kosztów produkcji. W obu przypadkach ostatecznie zapłacą podatnicy. Problem polega tylko na tym, jak owe koszty mają być rozłożone w czasie i pomiędzy różne grupy społeczne. Dopóki nie odpowie się na to podstawowe pytanie, dyskusje o skuteczności polityki państwowej nie mają trwałego oparcia, a ona sama staje się grą intelektualną. Osobiście opowiadam się za rozwiązaniem drugim.

Kluczowe znaczenie mieć tu będą trzy kwestie:

- kapitał inwestycyjny i finansowanie restrukturyzacji,
- dostęp do nowych technologii,
- know-how.

Dwie ostatnie kwestie mogą być rozwiązane stosunkowo łatwo, natomiast strategicznie ważnym problemem będzie kreacja kapitałów inwestycyjnych oraz sposoby ich wykorzystywania. Najważniejsze fakty i dylematy z tym związane są następujące:

1. Jak już wzmiankowałem, rolnictwo polskie nie będzie w stanie zmodernizować się o własnych siłach, a to ze względu na chroniczną jego niewydolność dochodową. Tylko co dziesiąte gospodarstwo chłopskie będzie zdolne do samofinansowania swojego rozwoju.
2. Nawet, jeśli założyć, że w nadchodzących dwu dekadach utrzyma się wysokie, 4-5%-owe tempo wzrostu PKB, to i tak budżetu państwa nie będzie stać na pokrycie pełnych kosztów modernizacji rolnictwa (brać trzeba pod uwagę, że państwo będzie w pierwszej kolejności finansowało sferę budżetową, a rolnictwo do niej nie należy).

3. W tej sytuacji strategia restrukturyzacji i modernizacji rolnictwa opierać musi się na zespolonych kapitałach publicznych i prywatnych, przy czym źródłem kreowania środków publicznych będą:
 - a) budżet państwa (w części przeznaczzonej na wspieranie rozwoju rolnictwa),
 - b) środki fundacji krajowych (m. in. Fundusz Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa),
 - c) zagraniczne środki pomocowe.
4. Przyjąć należy zasadę, że środki publiczne angażuje się głównie po to, aby wyzwolić i zmobilizować środki prywatne rolników. Każda złotówka środków publicznych powinna wiązać inwestycyjnie więcej niż jedną złotówkę środków prywatnych. Wówczas można będzie liczyć na uruchomienie mechanizmu mnożnikowego. Szansa na powodzenie tej koncepcji kreacji środków w decydującym stopniu zależeć będzie od wysokości mnożnika.

Do wyjaśnienia pozostaje kwestia *współzależności pomiędzy modernizacją rolnictwa a zmianą struktury agrarnej*. Biorąc pod uwagę realia przełomu wieków, a zwłaszcza spowolnienie siły ssącej nierolniczych gałęzi gospodarki na wiejską siłę roboczą, preferować trzeba *politykę dostosowywania technologii i procesów modernizacyjnych do istniejącej, a ściślej powoli zmieniającej się struktury agrarnej*. Dotychczas obowiązywała doktryna, że do nowych technologii musi dostosowywać się struktura agrarna. Doktryna ta obecnie musi być odrzucona. Należy przyjąć, że struktura agrarna w określonym czasie jest dana, a istota modernizacji rolnictwa polega na tym, aby dobrać takie technologie, które mogą być sprawne i efektywne przy istniejącej strukturze agrarnej, a więc przy relatywnie małej skali produkcji⁽²⁾. Praktyka pokazuje, że technologie takie istnieją. Do każdej struktury agrarnej można „dobrać” takie technologie, jakie są jej właściwe i w danych warunkach optymalne.

Granica, przy której produkcja rolnicza będzie efektywna w skali mikro, będzie się jednak przesuwawała w górę. Będzie się tak działo głównie za sprawą mechanizmu rynkowego. To on będzie wymuszał zmiany strukturalne w rolnictwie. Niestety, będzie to proces trudny i bolesny, z natury swojej konfliktowy, ale – mimo oporu niektórych grup rolników – sprawy będą się rozwijały właśnie w tym kierunku. Następować będzie polaryzacja struktury agrarnej, nawet jeśli

(2) Z badań prowadzonych w IERiGŻ wynika, że po przekroczeniu pewnej skali produkcji poszczególne czynniki produkcji w gospodarstwie są optymalnie wykorzystane i zostają opłacone. W przypadku pszenicy jest to produkcja 38 dt na gospodarstwo, w przypadku mleka jest to produkcja 30-37 tys. litrów, co odpowiada pogłowi 10 krów w stadzie, a w przypadku żywca wieprzowego jest to produkcja 10-20 dt żywca na gospodarstwo. [Por. Analiza produkcyjno-ekonomicznej sytuacji rolnictwa i gospodarki żywnościowej w 1994 roku. IERiGŻ, Warszawa (rozdział X pióra W. Jóźwiaka, str. 174-182)].

nie będzie ona specjalnie programowana. Polaryzacja strukturalna jest procesem obiektywnym; polityka rolna może ją tylko przyspieszać lub opóźniać. Ale nawet wówczas, kiedy państwo będzie zachowywać się neutralnie, procesy restrukturyzacyjne będą w rolnictwie następować. Czynnikiem najbardziej skutecznym byłoby zwiększenie siły ssącej gałęzi nierolniczych na wiejską siłę roboczą, ale ze znanych powodów czynnik ten jest obecnie i w przyszłości będzie wyłączony. Wielofunkcyjny rozwój wsi stanowi tu alternatywę, ale mniejszą niż się powszechnie sądzi. Są tu i będą w przyszłości dwa ostre ograniczenia. Po pierwsze, tempo kreacji nowych miejsc pracy na wsi będzie powolne z powodu braku kapitałów. Po drugie (co jest nawet ważniejsze), popyt na dobra materialne i usługi, jakie mogliby wytwarzać ci nowo zatrudnieni, z powodu zubożenia ludności - jest niestety mały. Koncepcja wielofunkcyjnego rozwoju obszarów wiejskich może zostać łatwo zablokowana z powodu bariery popytu. Żadna gałąź nie może się wszak rozwijać, jeśli nie ma popytu na dobra i usługi, jakie ona wytwarza.

Rozpatrzenia wymaga związek, *jaki istnieje pomiędzy restrukturyzacją rolnictwa a bezrobociem na wsi*. Należy wpierw skonstatować, że bezrobocie strukturalne na wsi jest ogromne, choć nikt go nie oszacował precyzyjnie. Nie istnieje bowiem „ostra” definicja bezrobotnego w gospodarstwie chłopskim. Jednakże nie absolutny poziom bezrobocia jest dla nas w tej chwili ważny, a jego wzrost pod wpływem procesów modernizacyjnych. Stajemy oto przed dylematem. Z jednej strony musimy modernizować rolnictwo by sprostać międzynarodowej konkurencji, z drugiej zaś wiemy, że modernizacja będzie zwiększać bezrobocie na wsi, które ze względów społecznych musi być ograniczane.

Jakie są szanse rozwiązania tego dylematu? Istnieje kilka dróg, ale jedną z bardziej obiecujących jest *dualny model rozwoju rolnictwa*. Polega on na tym, że utrzymywany jest sektor tradycyjny, charakteryzujący się wysoką pracochłonnością, zwłaszcza tzw. surowcowych faz produkcji rolniczej. Jednocześnie wszędzie tam, gdzie jest to konieczne ze względu na wymagania jakościowe (zwłaszcza w produkcji na eksport) tworzy się sektor nowoczesny z właściwą mu high-tech. Przyjmuje się zwykle zasadę: kierunki pracochłonnej produkcji rozwija się wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, natomiast high-tech wprowadza się wszędzie tam gdzie jest to konieczne. Ten model pozwala utrzymywać względnie wysokie zatrudnienie w rolnictwie, dbając jednocześnie o wysokie technologie i konkurencyjność rolnictwa w gałęziach związanych bezpośrednio z eksportem. Nadmienić tu warto, że model dualnego rozwoju rolnictwa z wielkim powodzeniem realizują kraje Dalekiego Wschodu. Jest on również do zastosowania w Polsce.

Kolejny dylemat, przed jakim stajemy, dotyczy *wyboru tempa restrukturyzacji rolnictwa*. Wyraziłem pogląd, że proces restrukturyzacyjny podjąć należy bezzwłocznie. Ale wybór tempa jest zagadnieniem odrębnym i uwzględniać musi

nie tylko potrzeby rolnictwa, ale także uwarunkowania makroekonomiczne, a zwłaszcza stronę finansową. Należy ponadto wziąć pod uwagę, że wysokie tempo restrukturyzacji zwiększa bezrobocie, choć - z drugiej strony - kreuje dodatkowe środki, które wykorzystać można do tworzenia nowych miejsc pracy. Tak więc, odpowiedź co do wyboru tempa restrukturyzacji nie może być jednoznaczna i definitywna. Splot polskich uwarunkowań będzie - moim zdaniem - preferować tempo umiarkowane.

3. Struktura agrarna

Tutaj zarysuję jedynie kontury stanu docelowego i generalne prawidłowości przemian struktury agrarnej. Z jakimi siłami strukturotwórczymi należy się liczyć? Jak już wspomniałem, mechanizm rynkowy uruchomił *polaryzację struktury agrarnej*. Liczyć należy się z tym, że będzie ona ewoluowała w kierunku modelu *dwubiegunowego*. Na jednym biegunie będzie wzrastać liczebnie i umacniać się ekonomicznie grupa gospodarstw rozwojowych, nowoczesnych, mających szansę samofinansowania swojego rozwoju. Na drugim biegunie istnieć będzie ciągle liczna grupa gospodarstw słabych ekonomicznie, które będą ewoluować w kierunku działek przydomowych rodzin, które będą się utrzymywały głównie z dochodów ze źródeł nierolniczych. Polaryzacja strukturalna następować będzie kosztem grupy środkowej, tj. tradycyjnych na wpółautarkicznych gospodarstw chłopskich, które mają małe szanse na samodzielny rozwój. Część z nich będzie awansowała do grupy gospodarstw rozwojowych, część zaś będzie „spadać” do grupy działek przydomowych. Tempo tej ewolucji oraz obraz struktury agrarnej w punkcie docelowym będzie zależał od tego ile liberalizmu, a ile protekcji będzie w polityce rolnej w nadchodzących latach. Margines swobodnych decyzji polityków będzie tu jednakże wąski, gdyż decydować będą uwarunkowania makroekonomiczne (możliwość wykorzystania wiejskiej siły roboczej poza rolnictwem i możliwości finansowania restrukturyzacji rolnictwa).

Drugim czynnikiem strukturotwórczym będą *motywacje rolników*, które związane są silnie ze stanem ogólnej koniunktury dla rolnictwa. Stan obecnej koniunktury w rolnictwie polskim nie sprzyja poprawie struktury agrarnej. Niska opłacalność produkcji i brak perspektyw rozwojowych nie przyciągają do rolnictwa wolnych kapitałów, a bez nich nie są realne żadne większe programy inwestycyjne. Ważna jest nie tyle bieżąca koniunktura, ile uświadamiany powszechnie brak perspektyw rozwojowych związany z malejącą chłonnością rynków zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Analitycy i praktycy nie dostrzegają obecnie oznak nadchodzącego ożywienia i dobrej koniunktury dla rolnictwa. Jest to efekt globalnej recesji obejmującej całą Europę, i nie tylko. Kurczenie się rynków zbytu ma - oczywiście - swoje uwarunkowania globalne, ale także wewnątrzrolnicze. Rolnictwo światowe znalazło się obecnie w takiej fazie rozwoju, w której

„konsumuje” skutki wcześniejszej rewolucji mechanizacyjnej, która przyniosła nie znaną dotychczas intensyfikację kapitałochłonną. Pozwoliła ona znacznie zwiększyć produkcję rolniczą i obniżyć jej koszty. Wydajność pracy w rolnictwie wzrosła 2-3-krotnie do stanu sprzed wojny. Zostały przekroczone granice wyznaczane prawem malejącej wydajności. Zwiększanie produkcji żywności przestało być problemem, natomiast ogromnym problemem stało się znalezienie rynków zbytu, a więc kreowanie nowego popytu. Do tej jakościowo nowej sytuacji świat jeszcze nie zdołał się przystosować. Aparat wytwórczy pracuje sprawnie i efektywnie, na „wysokich obrotach”, ale globalne struktury społeczeństw pozostały stare. Jesteśmy w przededniu wielkich nowych dostosowań popytu i dzisiaj jeszcze nie wiadomo, czy istnieje szansa na zwiększenie popytu na żywność. Jest to ciągle wielka niewiadoma, która bardzo utrudnia długookresowe przewidywania i dostosowania, a więc także blokuje zmiany strukturalne w rolnictwie. Chodzi tu wszakże nie tylko o strukturę agrarną w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale także o przyszłą strukturę rynków, potencjału wytwórczego itp.

Współcześnie w Polsce jest wiele znaków zapytania. Potencjalni inwestorzy powstrzymują się z lokowaniem kapitałów w naszym rolnictwie. Pewne kapitały płyną do sfery przetwórstwa rolno-spożywczego i handlu żywnością, ale rolnictwo stanowi na ogół mało atrakcyjny obszar lokat. Problem jest bardzo złożony, gdyż rolnictwo samo, o własnych siłach, nie jest w stanie przełamać dekoniunktury. Decydujące znaczenie ma dlań to, co dzieć się będzie w całej gospodarce, bo - jak wspomniałem - kwestią centralną obecnie staje się kreacja rynków żywnościowych, a ta zależy od siły nabywczej konsumentów.

Rolnicy i inni inwestorzy nie znajdują dla siebie dostatecznie silnych motywacji dla zmian strukturalnych. Nastawieni są raczej na przetrwanie czasu recesji; w skali masowej dominują postawy bierne. Oczywiście, można znaleźć również przykłady pozytywnych dostosowań, ale mają one znaczenie marginalne. Niektórzy uważają, że właśnie ci dynamiczni i przedsiębiorczy kształtują nowy model zachowań. Z pewnością tak jest. Zawsze w historii bywało tak, że pionierzy i nowatorzy wytyczali nowe kierunki rozwoju i linie postępowania. Pod tym względem współcześnie nic się nie zmieniło. Inny jest tylko model biznesmena. Jego cechą szczególną stanowi to, że nie jest on już „czystym” rolnikiem. Dzisiaj można zrobić biznes łącząc rolnictwo z przetwórstwem rolno-spożywczym, handlem i eksportem. Dopiero połączenie tych czterech elementów stwarza szansę na sukces. Problem polega jednakże na tym, że ten model ma swoje ograniczenia i nie może być upowszechniany. Chcę przez to powiedzieć, że nie przenosi się on na skalę masową. Jeśli tak, to powstaje logiczne pytanie: jakie jest miejsce i los w przybliżeniu miliona gospodarstw i rodzin chłopskich? W dającej się przewidzieć przyszłości mają one bardzo ograniczone możliwości zasadniczej rekonstrukcji swoich gospodarstw, a z drugiej strony wiadomo, że bez owej rekonstrukcji mają one małe szanse na rozwój. W obecnych strukturach mogą

trwać i to nawet długo, ale nie mogą się rozwijać. To jest zaiste ogromny dylemat, przed jakim staje się zawsze wówczas, gdy rozważa się strategiczne scenariusze rozwoju polskiego rolnictwa.

Z przeprowadzonych tu dyskusji wynika, że ogólna koniunktura gospodarcza jest ważnym czynnikiem kształtującym ewolucję struktury agrarnej; może ją stymulować lub petryfikować. Stwierdzamy, że obecna koniunktura nie tworzy dostatecznie silnych motywacji dla rolników. Oczywiście, sytuacja ta może być odwrócona, ale na razie nie widać oznak takiego ożywienia, które mogłoby przynieść postęp już w najbliższych latach. Sądzę zatem, że do roku 2000 niewielkie mamy szanse na skuteczne przyspieszenie zmian strukturalnych.

Czy po roku 2000 sytuacja ma szanse zmienić się na lepsze? Trudno jest odpowiedzieć kategorycznie, ale zdaniem niektórych ekspertów w latach 2015-2020 nastąpi wzrost światowego popytu na żywność, co wiąże się przede wszystkim z ekspansją gospodarczą szybko rozwijających się krajów Dalekiego Wschodu. Ocenia się, że kraje te - po ukształtowaniu się nowego modelu wyżywienia - będą zgłaszały duży popyt na żywność. Może to stworzyć zupełnie nową sytuację na rynkach światowych. Ale jest to dość odległa perspektywa. W okresie dającym się przewidywać, liczyć należy się z umiarkowanym tempem wzrostu popytu na żywność i niezbyt zachęcającą perspektywą koniunktury rolniczej.

Trzecim czynnikiem strukturotwórczym będą *nowe technologie*. Wpływ technologii na strukturę agrarną ujawnia się w okresie długim, ale aby te efekty mogły wystąpić, muszą nastąpić zmiany bieżące, ciągłe, które zwykle są niewielkie, ale w dłuższym czasie tworzą nową jakość. W rolnictwie występują wprawdzie zmiany generacji technologii, ale proces ten nie jest ani szybki, ani powszechny. Obejmuje on sukcesywnie coraz to nowe grupy rolników, ale w pewnej sekwencji czasowej. W ślad za tym wzorce (ścieżki) rozwoju poszczególnych grup (typów) gospodarstw chłopskich są różne. Poszczególni rolnicy w różnym stopniu są przygotowani do przyjęcia nowych technologii. Ponieważ różnice te są istotne, nie istnieje jakaś jedna polityka modernizacji gospodarstw. Właśnie ten fakt sprawia, że nowe technologie stają się czynnikiem strukturotwórczym.

Wzrostowi dochodów gospodarstw większych służą technologie oszczędzające pracę, natomiast dla gospodarstw małych bardziej skuteczna jest polityka wspierająca technologie oszczędzające ziemię. Istnieje wprawdzie maksymalnie efektywna polityka uwzględniająca interesy ogólne, ale może być ona wyodrębniona jedynie jako wypadkowa działań poszczególnych rolników. W praktyce nie ma więc polityki całkowicie neutralnej. Każda realna polityka może sprzyjać bądź to gospodarstwom drobniejszym, bądź też obszarowo większym. Kąt nachylenia między linią polityki bardziej uwzględniającej interesy jednej grupy gospodarstw jest rezultatem wpływów politycznych organizacji reprezentujących interesy obu tych grup. Maksymalnie efektywna polityka, reprezentowana przez

państwo, ustalana jest w rezultacie wyrównywania się użyteczności krańcowych obu rodzajów polityk.

Uwzględniając wszystkie ważniejsze siły strukturotwórcze (rynek z jego mechanizmem polaryzacji, stosunki demograficzne na wsi, motywacje rolników i stan koniunktury oraz nowe technologie), docelowy, prawdopodobny obraz struktury agrarnej sektora chłopskiego (około roku 2020) będzie następujący⁽³⁾:

- obszar przeciętnego gospodarstwa - około 8 ha
- ogólna liczba gospodarstw - 1654 tys.
- około 520 tys. gospodarstw o obszarze powyżej 10 ha, czyli 32% ogólnej populacji
- 6,2-6,6 mln. ha ziemi, tj. 47-50% ogólnego areалу sektora chłopskiego w gospodarstwach powyżej 10 ha.

4. Koszty, jakość produkcji i konkurencyjność polskiego rolnictwa

Koszty i jakość produkcji będą bez wątpienia krytycznym punktem strategii rozwoju rolnictwa i dochodzenia do konkurencyjności na rynkach światowych. Szansa obniżania kosztów zależy głównie od technologii oraz zarządzania produkcją. Dotychczas kładziono nacisk przede wszystkim na technologie mechanizacyjne, które nie zawsze obniżają koszty (częściej mają one charakter substytucyjny). Nowe technologie obejmują przede wszystkim całą sferę rolniczego know-how, a więc - przykładowo - bardziej racjonalne sposoby żywienia zwierząt, wykorzystywanie elementów postępu biologicznego, wprowadzanie odmian roślin i rodów zwierząt, które redukują koszty (inżynieria genetyczna), lepsze zarządzanie produkcją itp. Skrótowo rzecz ujmując, w nadchodzących latach rolnictwo polskie musi przejść *od etapu postępu mechanizacyjnego do etapu postępu biologicznego*. Oczywiście, chodzi tu o zmianę proporcji, a nie całkowite wyeliminowanie nośników postępu mechanizacyjnego; postęp biologiczny również wymaga nowych rozwiązań mechanizacyjnych, ale są one nieproporcjonalnie tańsze od tradycyjnych.

Z nowymi technologiami nierozzerwalnie wiąże się *jakość produkcji rolniczej*. Ta z kolei jest funkcją dwu komponentów:

- fachowości, staranności i wysiłku samych rolników,
- cech genetycznych nadanych poszczególnym odmianom roślin i rodom zwierząt przez twórców, tj. naukę (kreacja nośników postępu biologicznego).

Znakiem nowych czasów jest to, że ciężar wysiłku przesuwają się w kierunku punktu drugiego. Z tego wynika, że *inwestycje w „wyższą jakość” muszą być przesuwane w kierunku sfery nauki rolniczej oraz szeroko rozumianych wdrożeń*

(3) Wykorzystuję tu wyniki moich studiów przedstawione w 1994 r. w pracy: *Tendencje rozwoju rolnictwa w warunkach rynkowych*. SGH, Warszawa 1994, s. 74-89. Zob. również: *Zmiany struktury agrarnej rolnictwa polskiego do 2020 roku. Zagadnienia Doradztwa Rolniczego* 1996. nr 2, s. 31-50.

i upowszechnień postępu rolniczego. Problemu wyższej jakości produkcji nie będą w stanie rozwiązać sami rolnicy. Z istoty swojej jest to problem integralny i wymaga skoordynowanych wysiłków twórców, doradców i samych rolników.

Problemu konkurencyjności polskich produktów żywnościowych nie da się rozwiązać tylko w obszarze samego rolnictwa. Zasadnicze znaczenie ma tu *przetwórstwo rolno-spożywcze*, gdyż przedmiotem eksportu częściej są finalne produkty żywnościowe lub półprodukty, niż surowce rolnicze. Jeśli polscy przetwórcy nie znajdą korzystnego dostępu do rynków światowych, nie znajdą go tym bardziej rolnicy, którzy są rozproszeni i mają małą zdolność konkurencyjną. Uznając, że dla konkurencyjności kosztowej zasadnicze znaczenie ma upowszechnienie nowoczesnych technologii, państwo powinno prowadzić politykę interwencji restrukturyzacyjnej, która obejmować powinna m. in. ułatwienia kredytowe dla ściśle określonych projektów modernizacyjnych (w tym również wykorzystanie kredytów zagranicznych), preferencyjne kredyty inwestycyjne, tworzenie infrastruktury technicznej na wsi, specjalistyczne szkolenie rolników oraz ich doradców.

Czy jest szansa na to, że w punkcie docelowym (rok 2000) rolnictwo polskie będzie kompetetywne (pod względem kosztowym i jakościowym) w relacji do rolnictwa zachodnio-europejskiego? Jeśli myślenie w tych sprawach nie ma być życzeniowe, uwzględnić należy następujące fakty. *Po pierwsze*, obecne nasze opóźnienie pod tym względem eksperci oceniają na około 30 lat. Okres, jaki obejmuje nasza prognoza, jest krótszy niż owe opóźnienie. *Po drugie*, w nadchodzących latach rolnictwo zachodnioeuropejskie dokona dalszego postępu; nie stanie ono wszakoż w miejscu. *Po trzecie*, z tego wynika, że rolnictwo polskie musiałoby podjąć wysiłek niewspółmiernie wielki, aby dogonić mogło uciekający czas, który jest sumą upływającego czasu rzeczywistego oraz liczonego w latach naszego opóźnienia.

5. Popyt na żywność i produkcja rolnicza (analiza tempa wzrostu)

W warunkach gospodarki planowanej centralnie, gdzie nie było ograniczeń popytowych, tempo wzrostu produkcji rolniczej było funkcją wolumenów poszczególnych czynników wytwórczych (ziemi, pracy i kapitału) oraz ich produktywności. Postępowanie prognostyczne polegało wówczas na tym, że najpierw określano stan poszczególnych czynników wytwórczych w punkcie docelowym, następnie szacowano prawdopodobne ich produktywności i w ten sposób ustalano możliwy do osiągnięcia poziom produkcji. Zadaniem polityki rolnej było wówczas maksymalizowanie tempa wzrostu oraz wolumenu produkcji. W warunkach zaś gospodarki rynkowej problem jest inny. Polega on na dostosowywaniu tempa wzrostu i wolumenu produkcji rolniczej do przewidywanej chłonności rynku. To rynek ostatecznie przesądza o tym jaki poziom produkcji będzie zaakceptowany.

Punktem wyjścia dla prognozowania produkcji jest więc *oszacowanie popytu na żywność*. Zadaniem polityki rolnej w warunkach rynkowych jest działanie na rzecz *zrównoważenia produkcji i podaży z popytem na żywność*.

Oczywiście, znajomość woluminów poszczególnych czynników wytwórczych oraz ich produkcyjności jest tu również ważna, ale informacje te mają charakter kontrolny. Pozwalają one odpowiedzieć w szczególności na pytanie, czy produkcyjność potencjału wytwórczego rolnictwa (rozumiana jako iloczyn woluminów czynników oraz ich produkcyjności) będzie wystarczająca dla pokrycia przewidywanego popytu. W danym przypadku chodzi o kontrolę ograniczeń produkcji „od góry”. Zgodnie z przedstawionymi tu założeniami, interesować nas będzie *tempo wzrostu i wolumen produkcji rolniczej, jaki będzie mógł być wchłonięty przez rynek krajowy plus eksport netto*. Jest to inna kategoria produkcji od tej, jaką posługiwano się dotychczas w studiach strategicznych.⁽⁴⁾ Dopuszcza ona pewne juncti pomiędzy popytem a produkcją i podażą, gdyż zakłada się, że *nie będzie ograniczeń natury produkcyjnej*. Jeśli to ostatnie założenie miałoby być uchylone, postępowanie analityczne musiałoby być zmienione. Mówiąc o tempie wzrostu i wolumenie produkcji rolniczej, mamy na myśli taki jej poziom, jaki będzie w stanie wchłonać (zaakceptować) rynek, przy danych dochodach, układach preferencji konsumentów i dochodowej elastyczności popytu.

Tempo wzrostu popytu na żywność (r) jest funkcją czterech czynników: tempa przyrostu naturalnego ludności (n), tempa wzrostu realnych dochodów konsumentów (d), dochodowej elastyczności popytu na żywność (ed) oraz tempa wzrostu (spadku) salda eksportu i importu (s), co można zapisać następująco:

$$r = n + (d \cdot ed) + s$$

Jest to formuła uproszczona. Może ona prowadzić do przybliżonych, ale poprawnych wyników jeżeli:

- układ relacji cen produktów żywnościowych do cen produktów nieżywnościowych nie ulega znacznym zmianom, czyli zachowana jest stabilność relacji cen,
- składowe tempa n , $(d \cdot ed)$ oraz s zawierają się w wąskim przedziale (-3%; 3%).

Zwróćmy uwagę, że przyjmując tempo wzrostu realnych dochodów konsumentów, w praktyce wyłączamy czynnik inflacyjnego wzrostu cen.

(4) Wymienić tutaj należy w szczególności następujące studia: 1. Z. Grochowski, J. Okuniewski: Rolnictwo i gospodarska żywnościowa (w:) „*O nowoczesny kształt Polski. Dylematy rozwoju na progu XXI wieku*”, Ossolineum, Wrocław 1989, s. 203-232; 2. Prognoza rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej do roku 2010. Komitet „Polska 2000”, Ossolineum, Wrocław 1990 (zob. w szczególności: *Synteza pióra Z. Grochowskiego*, s. 7-74).

Co możemy dzisiaj powiedzieć o parametrach tego równania w perspektywie okresu długiego?

Stopę przyrostu naturalnego netto ludności (n) w roku 2000 szacuje się na 0,25%. Jak z badań demograficznych wynika, stopa ta maleje asymptotycznie do zera i - jak można ustalić z najnowszej długookresowej prognozy GUS⁽⁵⁾ - w roku 2015 wyniesie ona 0,13. Przyjmując te współczynniki, krajowy popyt na żywność w roku 2015, ze względu na przyrost ludności, będzie o 2,5% wyższy niż średnio w latach 1991-1994.

Tempo wzrostu dochodów konsumentów (d) jest pochodną tempa wzrostu produktu krajowego brutto. W latach 1991-1993 realne dochody brutto do dyspozycji konsumentów zmniejszyły się o 1%, a w przeliczeniu na jednego mieszkańca - o 1,6%⁽⁶⁾. W tym samym czasie spożycie produktów żywnościowych wzrosło o 4,9%, a w przybliżeniu na jednego mieszkańca - o 4,3%⁽⁷⁾. W gospodarkach stabilnych, a do takiego modelu zmierzamy, zmiany funduszu spożycia podążają za zmianami PKB, ale w tempie nieznacznie wolniejszym. Istnieją logiczne podstawy by sądzić, że podobnie sprawy będą się miały również w Polsce.

Obecnie tempo wzrostu PKB w Polsce jest wysokie i wynosi około 5%, a w roku 1995 - jak przewiduje CUP - osiągnie poziom 6,5%. Jest jednak mało prawdopodobne, aby na tym poziomie mogło się utrzymać dłużej. Będzie ono z pewnością maleć, ale nie istnieją dzisiaj przesłanki niezbędne dla jego ustalenia. Możemy jedynie przyjąć w tej sprawie odpowiednie założenia wariantowe, przykładowo jak niżej:

	wersja optymistyczna	wersja umiarkowana
1995	5,0%	5,0%
2000	4,0%	3,5%
2010	3,5%	3,0%
2020	3,0%	2,5%

Powstaje pytanie, czy dochód dyspozycyjny, jaki konsumenci przeznaczać będą na żywność, będzie rósł w tym samym tempie jak PKB? Analizy historyczna i logiczna prowadzą do wniosku, że tak nie będzie. Dla stadium rozwoju, w jakie wchodzi Polska, charakterystyczny jest szybszy wzrost popytu na dobra i usługi niż żywnościowe aniżeli na żywność, co znajduje swój wyraz w dochodowej elastyczności popytu (o czym mowa jest niżej) oraz we wzroście oszczędności. Uzasadnione będzie zatem założenie, że *popyt na żywność* będzie wzrastał wolniej niż PKB. Z moich obliczeń wynika, że PKB w wersji optymistycznej w 2020 roku będzie wyższy o 141,6% od średniego jego poziomu w latach

(5) Wstępna prognoza ludności według województw na lata 1995-2015. GUS. Warszawa 1995.

(6) Rocznik Statystyczny 1994. GUS, Warszawa 1994, s. 208, tabl. 2(290).

(7) Jak wyżej, tabl. 5(293), s. 209.

1991-1994, podczas gdy popyt na żywność, ze względu na wzrost dochodów i elastyczność popytu, będzie wyższy o 81,2%. W wersji umiarkowanej odpowiednie indeksy wynoszą 118,6 i 64,0 (por. tabela 4).

Współczynnik agregatowo rozumianej *dochodowej elastyczności popytu na żywność* (ed) w Polsce szacuje się obecnie na 0,40. Biorąc pod uwagę doświadczenia krajów rozwiniętych można przyjąć, że będzie on wykazywał tendencję spadkową. Polska, osiągając średni poziom rozwoju, weszła w stadium, dla którego charakterystyczna jest relatywnie niska dochodowa elastyczność popytu na żywność. Podobnie jak w przypadku dochodów, nie potrafimy jej jednakże określić z dużym wyprzedzeniem. Możemy jedynie założyć pewne zmiany. Przewiduję, że ed będzie się zmniejszała w wolnym tempie; wynika to z natury popytu i jego zmienności. Sądzę, iż uprawnione będzie założenie, iż w roku 2000 współczynnik ten wynosić będzie około 0,35, a w okresie późniejszym będzie się zmniejszał i w 2020 roku osiągnie 0,30.

Przewidywanie *salda handlu zagranicznego żywnością* (s) jest obecnie niezwykle trudne, zwłaszcza wobec perspektywy integracji z Unią Europejską, która może istotnie zmienić sytuację na tym polu. W latach 1991-1994 saldo to było ujemne i pogarszało się w tempie - 0,19% średnio rocznie. Zamierzenia nasze na najbliższą przyszłość są o wiele bardziej ambitne. Polityka rządowa ukierunkowana jest na uzyskanie trwale dodatniego salda zagranicznych obrotów żywnością. Istnieje coraz głębsze przekonanie, że będzie to w przyszłości jeden z ważniejszych czynników stymulujących pełniejsze wykorzystanie potencjału wytwórczego rolnictwa i przemysłu spożywczego. Takie są intencje. Ale osiągnięcie postępu na tym polu będzie niezwykle trudne, ze względu na wysoką konkurencyjność na rynkach światowych, której sprostać nie będzie łatwo. Rozumnie zatem będzie przewidywać umiarkowany postęp na tym polu. Sądzę, że około roku 2000 powinniśmy osiągnąć średnie roczne tempo wzrostu salda na poziomie 0,3%, a w latach następnych powinno ono sukcesywnie wzrastać, osiągając około 1% w roku 2020. Jeśli te założenia zostałyby spełnione, to saldo popytu zewnętrznego na żywność w roku 2000 byłoby większe o 1,1% niż średnio w latach 1991-1994, w roku 2010 - o 5,6% większe, a w roku 2020 - o 18% większe.

Przyjmując podstawowe składniki formuły na średnie tempo wzrostu produkcji rolniczej, możemy dokonać odpowiednich oszacowań. Przypomnijmy jednak, że w naszym modelu *popyt na żywność równoznaczny jest z produkcją, którą jest w stanie wchłonąć i zaakceptować rynek krajowy i zagraniczny*. Jak wyjaśniłem wcześniej, przyjmuję „rynkowe”, a nie „produkcyjne” podejście do programowania rozwoju rolnictwa i jego produkcji. Skoro tak, to również akceptowalne tempo wzrostu produkcji żywności równe jest przewidywanemu tempu wzrostu popytu na żywność, oczywiście - po uwzględnieniu tempa naturalnego

przyrostu ludności (n), współczynnika dochodowej elastyczności popytu na żywność (ed) oraz salda handlu zagranicznego żywności (s).

Przyjmując powyższe założenia stwierdzamy, że średnie roczne tempo wzrostu produkcji żywności, jaką będzie w stanie zaakceptować rynek (r), kształtować się jak w tabeli 1.

Tabela 1.

Przewidywane średnie roczne tempo wzrostu produkcji żywności (r), jaką będzie w stanie wchłonąć rynek wewnętrzny i zewnętrzny w latach 1995-2020 (w %)

Okresy	Wersja optymistyczna	Wersja umiarkowana
1995 - 2000	1,80	1,50
2000 - 2010	1,82	1,66
2010 - 2020	1,90	1,75

Źródło: Obliczenia własne.

Znając tempo wzrostu produkcji żywności, możemy przejść do oszacowania możliwego tempa wzrostu produkcji rolniczej, którą rozumiemy jako wytwórczość surowców rolniczych. Różnice pomiędzy tymi tempami zależą głównie od zmian współczynników konwersji surowców rolniczych w gotowe produkty żywnościowe, a te ostatnie są funkcją zmian technologii stosowanych w przetwórstwie rolno-spożywczym. To, czy będziemy w stanie osiągnąć postęp, zależeć będzie od tempa modernizacji przetwórstwa.

Możliwości modernizacji przetwórstwa spożywczego są większe aniżeli rolnictwa. Przemysł ten jest i będzie w przyszłości pod znacznie większą presją konkurencji niż rolnictwo. Z górami 80% produktów żywnościowych trafia do konsumenta z jednostek przetwórstwa spożywczego i ten wskaźnik będzie rósł. Sygnały płynące z rynku, dotyczące jakości produktów oraz ich cen (a więc także kosztów) w pierwszej kolejności odbiera przemysł spożywczy, a dopiero wtórnie - rolnicy. Przemysł ten liczyć musi się z nieustanną presją konsumentów krajowych oraz eksporterów na jakość produktów oraz ich ceny. Sprostać temu można tylko modernizując przetwórstwo i wprowadzając nowe technologie. Jest to proces permanentny. Dodatkowo liczyć trzeba się z rosnącą konkurencją importu żywnościowego, który będzie wyznaczał standardy, jakim odpowiadać musi żywność na rynku krajowym.

Jeśli rozpatrujemy relacje techniczno-ekonomiczne pomiędzy rolnictwem i przetwórstwem spożywczym⁽⁸⁾, to dostrzegać powinniśmy dwie przeciwstaw-

(8) Makroekonomiczną relację pomiędzy przemysłem spożywczym a rolnictwem ustalić można odnosząc do siebie wartość produkcji przemysłu spożywczego do wartości skupionych (a więc dostarczonych do przerobu) surowców rolniczych. Umownie nazwać ją możemy makroekonomicznym współczynnikiem konwersji surowców rolnych w finale produkty żywnościowe. $verte \rightarrow$

ne sobie tendencje. *Po pierwsze, konkurencja kosztowa* będzie zmuszała jednostki przetwórstwa spożywczego do obniżania kosztów surowcowych, konsekwencją czego będzie wzrost ilości finalnych produktów żywnościowych z jednostki surowca rolniczego, tj. *wzrost współczynników konwersji*. *Po drugie, konkurencja jakościowa* uruchamiać będzie mechanizm ostrej selekcji jakościowej surowców rolniczych, w wyniku czego w skali makro będzie następowało *obniżanie współczynników konwersji*. Wysokiej klasy produkty żywnościowe wytwarzać można tylko z jakościowo dobrego surowca. Tę wysoką jakość przemysł będzie wymuszał poprzez politykę cen, ale poprawa w samym rolnictwie zależeć będzie od wielu czynników (natury obiektywnej i subiektywnej) i nie będzie mogła następować szybko. *Jakie może być saldo tych dwu sił, tj. konkurencji kosztowej i jakościowej?* O jednoznacznej odpowiedzi jest bardzo trudno. Z logiki procesów rozwojowych w krajach rozwiniętych wynika, że przemysł spożywczy będzie funkcjonował wedle następującej zasady: wysokiej klasy żywność będzie starał się wytwarzać z wysokiej klasy surowca, minimalizując jednocześnie jego zużycie na jednostkę produktu finalnego.

Polityka ta godzić będzie efekty konkurencji kosztowej i jakościowej. Przy tej strategii przemysłu spożywczego zapotrzebowanie na wysokiej klasy surowce rolnicze będzie wzrastało nieznacznie szybciej aniżeli popyt na żywność, natomiast zapotrzebowanie na surowce niskiej jakości będzie wzrastało wolniej, a po pewnym czasie zacznie spadać. Omówione tu przesłanki prowadzą mnie do wniosku, że w okresie długim tempo wzrostu zapotrzebowania (popytu) na surowce rolnicze będzie o 0,1-0,2 punkta procentowego wyższe od tempa wzrostu popytu na żywność. Kształtować może się ona, tak jak w tabeli 2.

Tabela 2.

Przewidywane średnie roczne tempo wzrostu zapotrzebowania (popytu) na surowce rolnicze w latach 1995-2020

Okresy	Wersja optymistyczna	Wersja umiarkowana
1995 - 2000	1,90	1,60
2000 - 2010	1,97	1,80
2010 - 2020	2,10	1,95

Źródło: Obliczenia własne.

(8 cd.) Pamiętać jednak musimy, że jest ona obciążona wadami systemu cen. W przeszłości tak określony współczynnik kształtował się następująco:

	A	B
1983	2,217	
1985	1,848	
1990	2,454	1,958
1993		2,308

A - relacja wartości produkcji sprzedanej przemysłu spożywczego do wartości skupu produktów rolnych (ceny bieżące)

B - relacja wartości produkcji sprzedanej przemysłu spożywczego do wartości produkcji towarowej rolnictwa (ceny bieżące).

Szybsze tempo wzrostu zapotrzebowania na surowce stanowić będzie dodatkową szansę dla rolnictwa, a to w tym sensie, że pozwoli mu pełniej wykorzystywać posiadany potencjał wytwórczy.

Jakich wolumenów popytu i produkcji oczekiwać można w latach 2000, 2010 i 2020?

Na podstawie dostępnych danych GUS możemy ustalić uśrednioną wielkość produkcji towarowej rolnictwa, która jest najbliższa przyjętej w tej pracy kategorii produkcji, jaką jest w stanie wchłonąć rynek. Średni poziom tej produkcji w latach 1991-1994 wynosił 37479 mld zł (w cenach stałych 1990 roku). Wychodząc z tej wielkości i uwzględniając dane tabeli 3, ustalić możemy na jakie przyrosty zapotrzebowania na surowce rolnicze liczyć mogą rolnicy w badanym okresie. Przy założeniach, jakie objaśniono wcześniej, do roku 2000 oczekiwać można 8%-owego przyrostu popytu na surowce rolnicze. Do roku 2010 przyrost ten wyniesie około 33% w wersji optymistycznej i około 27% w wersji umiarkowanej. W ciągu omawianego ćwierćwiecza (1995-2020) liczyć można się z przyrostem zapotrzebowania na surowce rolnicze o około 62% w wersji optymistycznej i o około 53% w wersji umiarkowanej. Wskaźniki te określają w przybliżeniu obszar możliwej ekspansji produkcyjnej rolnictwa.

Tabela 3.

Dynamika produkcji surowców rolniczych w latach 1995-2020 (wedle poziomu cen stałych z roku 1990; 1995 = 100)

Okresy	Wersja optymistyczna	Wersja umiarkowana
1995 - 2000	108,5	108,0
2000 - 2010	132,8	127,3
2010 - 2020	162,5	153,5

Źródło: Obliczenia własne.

Pragnę z całą mocą podkreślić, że szacunek ten pozostaje pod bardzo silnym wpływem korzystnych wyników ekonomicznych połowy lat dziewięćdziesiątych i wysokiej stopy wzrostu PKB, która określa relatywnie wysokie tempo przyrostu dochodów konsumentów oraz ich popytu na żywność. Jak podano w tabeli 5, około 2/3 przyrostu popytu na żywność wywołane zostanie czynnikami dochodowymi. Jest to więc zmienna decydująca dla tempa i poziomu produkcji rolniczej. Jeśli w nadchodzących dekadach ogólna koniunktura gospodarcza byłaby mniej korzystna od przewidywanej, czego wykluczyć nie sposób, to wówczas przewidywane tempo wzrostu produkcji żywności, którą będzie w stanie wchłonąć rynek, musiałoby być odpowiednio zredukowane.

Jeśli dopuścimy pesymistyczną wersję rozwoju gospodarki i założymy, iż w roku 2000 tempo wzrostu PKB wyniesie 2,5% (a nie 3,5% jak przewidywano w wersji umiarkowanej), to popyt na żywność, ze względu na czynniki dochodo-

we, w roku 2000 będzie tylko o 1,7% wyższy niż średnio w latach 1991-1994, a w roku 2010 wskaźnik ten wyniesie 15,0% (w wersji umiarkowanej wskaźniki te wynoszą odpowiednio 6,4% oraz 33,7%). Konsekwencją wariantu pesymistycznego będzie spadek (w stosunku do wersji umiarkowanej) średniego tempa wzrostu produkcji żywności i surowców rolniczych. I tak, popyt na żywność do roku 2000 będzie rósł prawdopodobnie w tempie 1,42%, a do roku 2010 - w tempie 1,34%. Wskaźniki tempa wzrostu zapotrzebowania na surowce rolnicze mogą wówczas rosnać odpowiednio w tempie 1,60% i 1,50%. Porównanie ich ze wskaźnikami podanymi w tabelach 1 i 2 potwierdza, że skutki pogorszenia ogólnej koniunktury są dla strategii rozwoju rolnictwa bardzo istotne.

W tabeli 4 przedstawiono indeksy poszczególnych składowych ogólnego popytu na żywność. Są to indeksy o podstawie stałej. Dowiadujemy się, że popyt na żywność, który wynika z przyrostu naturalnego ludności, w nadchodzącym ćwierćwieczu zwiększy się nieznacznie, bo tylko o 5,7%; jest on funkcją przyrostu naturalnego, który charakteryzuje się gasnącą stopą wzrostu. Jak łatwo można było przewidywać, największą dynamiką charakteryzuje się popyt wynikający ze wzrostu dochodów dyspozycyjnych ludności. W analizowanym okresie wzrośnie on o około 81% w wersji optymistycznej i o 64% w wersji umiarkowanej. Popyt zewnętrzny na żywność, rozumiany tu jako poprawa salda eksportu i importu żywności, wzrośnie w stopniu umiarkowanym, bo tylko o 18%.

Tabela 4.

**Indeksy głównych zmian makroekonomicznych w latach 1995-2020 rok 1995 = 100;
(rachunek przeprowadzono w cenach stałych roku 1990)**

Indeksy		1995	2000	2010	2020
1.	Popyt na żywność wynikający z przyrostu naturalnego ludności (<i>n</i>)	100,0	101,3	103,5	104,7
2.	Popyt krajowy wynikający ze wzrostu dochodów ludności, z uwzględnieniem współczynnika dochodowej elastyczności popytu (<i>d'ea</i>)				
	- wariant optymistyczny	100,0	106,7	140,6	181,2
	- wariant uniwersalny	100,0	106,4	133,7	164,0
3.	Popyt zewnętrzny wynikający z salda eksportu i importu żywności (<i>s</i>)	100,0	101,1	105,6	118,0

Źródło: Obliczenia własne

Zgodnie z naszym równaniem, przyrost popytu (produkcji żywności akceptowanej przez rynek) jest funkcją dochodów dyspozycyjnych konsumentów (*d'ea*), eksportu netto (*s*) oraz przyrostu naturalnego ludności (*n*). Waga tych czynników jest różna. Strukturę łącznego przyrostu popytu w nadchodzącym ćwierćwieczu ilustrują dane tabeli 5. Nie ma nic zaskakującego w tym, że

w przybliżeniu 2/3 przyrostu produkcji żywności wywołane będzie czynnikami dochodowymi, tzn. przyrostem dochodów dyspozycyjnych konsumentów, z uwzględnieniem zmieniającej się dochodowej elastyczności popytu na żywność. Na drugim miejscu plasuje się eksport netto (saldo handlu zagranicznego); jego udział wynosił będzie około 1/5. Udział czynnika ludnościowego (przyrostu naturalnego) będzie najmniej znaczący i wyniesie około 1/7.

Tabela 5.

**Struktura przyrostu produkcji żywności akceptowanej przez rynek
w okresie 1995-2020 (w %)**

Czynniki	Wersja optymistyczna	Wersja umiarkowana
<i>d e d</i>	66,6	63,0
<i>s</i>	19,4	21,5
<i>n</i>	14,0	15,5
Łącznie	100,0	100,0

Źródło: Obliczenia własne.

Estymacją tempa wzrostu popytu na żywność i produkcji rolniczej w okresie średnim i długim zajmuję się od roku 1992. Pierwsze wyniki tych badań ogłosiłem w kwietniu 1993 roku na konferencji międzynarodowej zorganizowanej przez Foundation for the Development of Polish Agriculture⁽⁹⁾. Przypomnę, że ówczesne badania (dotyczące okresu średniego) doprowadziły mnie do wniosku, iż krajowy (wewnętrzny) popyt na żywność będzie rósł w tempie 1,2% średnio rocznie, natomiast produkcja surowców rolniczych - w tempie 1,6-1,8% średnio rocznie. Warto więc skonstatować dużą zbieżność wyników, zwłaszcza gdy chodzi o szacunek dotyczący produkcji rolniczej w wersji umiarkowanej, choć w obu badaniach zastosowano różny tryb dochodzenia. Różnice w przypadku tempa wzrostu popytu na żywność wynikają m. in. stąd, że badanie wcześniejsze dotyczyło tylko popytu wewnętrznego, a obecnie uwzględniłem także popyt zewnętrzny.

Fakt, iż stosując dwie metody doszedłem do podobnych wyników, podnosi ich wiarygodność. Na zakończenie pragnę jeszcze raz podkreślić, że estymacje te zachowują swoją ważność tylko przy przyjętych założeniach. Te ostatnie nie są jednak dowolne. Zostały one wyprowadzone z wielkości podstawowych zmiennych makroekonomicznych.

(9) Por. A.Woś: *Agricultural Development Strategies. An Alternative Approach* (materiały konferencyjne). Zob. także A.Woś: *Strategia rozwoju sektora żywnościowego w Polsce*, *Ekonomista* 1994, z. 3, s. 351-370.